



# Białostockie powikłania

Historia o tym, jak niektórzy polscy naukowcy pomagają rozkręcać antyszczepionkową histerię.

MARCIN ROTKIEWICZ

**P**ublikacja czworga pracowników Uniwersytetu Medycznego w Białymstoku to w ostatnim czasie być może najsławniejsza praca polskich akademików. Odwołania do niej pojawiły się w nagłówkach mnóstwa anglojęzycznych stron internetowych: „Szczepionki powodują nieodwracalne szkody”, „Polskie badania potwierdzają: szczepionki mogą spowodować wiele skutków ubocznych”, „Nie ma historycznych dowodów korzyści ze szczepień, bo nie zapobiegają one chorobom zakaźnym”.

Wszystko zaczęło się w mało znanym periodyku „Progress in Health Sciences” („Postęp w naukach o zdrowiu” – artykuły są w nim publikowane wyłącznie po angielsku) wydawanym przez Uniwersytet Medyczny w Białymstoku. Na swojej stronie internetowej uczelnia chwali się, że pismo to znajduje się na tzw. liście filadelfijskiej, czyli figuruje w spisie kilku tysięcy najlepszych czasopism naukowych na świecie. To nieprawdziwa informacja.

Historia białostockiego periodyku jest bardzo krótka – pojawił się w 2011 r., do tej pory ukazało się zaledwie sześć numerów. W jednym z nich (nr 2(1)/12) wydrukowano ów słynny artykuł „Neurologic adverse events following vaccination” („Neurologiczne zdarzenia niepożądane po szczepieniach”). Napisały go cztery osoby będące pracownikami Kliniki Rehabilitacji Dziecięcej Uniwersytetu Medycznego w Białymstoku (UMB). Pierwszym autorem jest dr Dorota Sienkiewicz, drugim prof. Wojciech Kułak, szef Kliniki Rehabilitacji Dziecięcej.

Prof. Kułak to równocześnie jeden z trojga zastępców redaktora naczelnego pisma. Jest nią prof. Elżbieta Krajewska-Kułak, kierowniczka Zakładu Zintegrowanej Opieki Medycznej UMB, prywatnie żona prof. Wojciecha Kułaka. W trakcie przeglądania dotychczasowych numerów „Progress in Health Sciences” rzuca się w oczy duża liczba publikacji, których współautorami są redaktor naczelna oraz jej zastępca (a niektórych także córka – studentka UMB, i syn – pracownik naukowy UMB) – to prawie jedna trzecia tekstów w pierwszych czterech numerach pisma. Redaktor naczelna zapewniła nas jednak, że „każdy artykuł nadesłany do czasopisma, bez względu na nazwiska autorów, podlega takim samym procedurom recenzyjnym. Nie ma, nie było i nie będzie tu żadnych wyjątków”.

Uważnego czytelnika „Progress in Health Sciences” może zaskoczyć również dość rzadko spotykana we współczesnej nauce wszechstronność prof. Krajewskiej-Kułak i prof. Kułaka. Ich nazwiska widnieją bowiem w nagłówkach prac poświęconych m.in. zanieczyszczeniu powietrza grzybami, problemowi uzależnienia studentów od internetu, jakości życia kobiet w okresie menopauzy, wiedzy studentów na temat solariów, przesądom mieszkańców województwa podlaskiego, opiniom studentów na temat banków DNA czy roli telefonów komórkowych w życiu polskich i białoruskich studentów.



## Ezoteryczna nauka

Skąd powołanie tekstu „Neurologiczne zdarzenia niepożądane po szczepieniach” napisanego językiem hermetycznym dla przeciętnego czytelnika? W globalnej sieci bardzo aktywne są ruchy antyszczepionkowe nakręcające historię wokół szczepień. Dlatego wszelkie informacje mogące rzucić choćby cień podejrzenia na tę metodę ochrony przed chorobami są bardzo szybko wychwytywane i rozprzestrzeniają się po sieci niczym wirusy. A białostocki artykuł szczególnie przypadł antyszczepionkowcom do gustu, gdyż zawiera mocne oskarżenia pod adresem współczesnej medycyny. Na dodatek wysunięte przez lekarzy z tytułami naukowymi pracujących na uniwersytecie medycznym.

Autorzy tej publikacji sugerują m.in., że trójskładnikowa szczepionka MMR (przeciwko odrze, śwince i różyczce) powoduje autyzm. Zamieszczają również wykresy mające dowodzić nieskuteczności szczepień – liczba przypadków chorób zakaźnych (takich jak gruźlica, błonica czy krztusiec) miała zacząć maleć przede wszystkim za sprawą higieny, a nie szczepionek. Na dodatek rozpoczęcie masowych szczepień nakłada się w czasie, zdaniem białostockich naukowców, na wyraźny wzrost problemów zdrowotnych dzieci: alergii, cukrzycy oraz zaburzeń neurologicznych, czyli m.in. kłopotów z uczeniem się, ADHD, autyzmu. Jedną z przyczyn tych niepokojących zjawisk może być – zdaniem autorów – tiomersal (etylortęć), czyli konserwant obecny w niektórych szczepionkach. Według nich np. w aplikowanych małym dzieciom zastrzykach DTP (krztusiec, błonica i tężec), Hib (przeciw bakterii *Haemophilus influenzae* typu b) i Hep B (przeciwko wirusowemu zapaleniu wątroby typu B) miałyby znajdować się aż 125 razy (!) więcej rtęci, niż wynosi dawka uznawana za bezpieczną.

Na czym naukowcy z UMB opierają powyższe tezy? Zaczepnęli je wyłącznie z innych wyselekcjonowanych publikacji, bo ich artykuł to tzw. praca przeglądowa, a nie efekt własnych badań. Jakie źródła wzięli pod uwagę? Otóż wykresy mające dowodzić nieskuteczności szczepień dotyczą tylko Niemiec oraz Szwajcarii i pochodzą z czasopisma pod nazwą „Journal of Anthroposophical Medicine”. Co to jest ta tytułowa medycyna antropozoficzna? Antropozofię stworzył zmarły w 1925 r. Rudolf Steiner – austriacki filozof, mistyk, ezoteryk. Jest to parareligia odrzucająca zmysłowe i racjonalne poznanie świata na rzecz duchowego wtajemniczenia oraz wiary w reinkarnację.

Skąd autorzy białostockiej publikacji uzyskali informacje o przekroczonych aż 125 razy dawkach rtęci w szczepionkach? Z tekstu prof. Marii Doroty Majewskiej zamieszczonego w miesięczniku „Nieznany Świat”, publikującym artykuły o parapsychologii, astrologii, radiestezji, UFO i ezoterii. O jego autorce pisaliśmy już w POLITYCE (31/12): sensacyjne tezy prof. Majewskiej na temat szczepień (wsparte teoriami spiskowymi) zostały odrzucone przez naukowców i lekarzy z Polskiego Towarzystwa Wakcynologii, Polskiego Towarzystwa Pediatrycznego, Stowarzyszenia Higieny Lecznictwa, a także w 2008 r. podczas spotkania ekspertów Rady Sanitarno-Epidemiologicznej.

## Dowód z listu

A jakie są dowody na związek szczepionek z autyzmem? Tu bibliografia białostockiego artykułu odsyła do jednej (!) publikacji duetu Mark i David Geier (ojciec i syn) – o nich też już pisaliśmy na łamach POLITYKI (31/12). Nie reprezentują oni żadnej instytucji naukowej, za to posiadają kiepsko wyposażone laboratorium w piwnicy własnego domu. W artykule Geierów inni specjaliści znaleźli poważne błędy. Warto także dodać, że dr Mark Geier został w kilku stanach USA pozbawiony prawa wykonywania zawodu lekarza za stosowanie niebezpiecznych i nieskutecznych terapii u dzieci chorych na autyzm. Naukowcy z Białegostoku pominęli zaś zupełnie liczne i poprawne metodologicznie prace, opublikowane w prestiżowych czasopismach naukowych przez duże zespoły badawcze z różnych krajów, które przeczą hipotezie o związku szczepionki MMR i tiomersalu z autyzmem.

Podobnie autorzy „Neurologicznych...” uzasadniają tezę o korelacji pomiędzy wzrostem liczby szczepień oraz różnych chorób i zaburzeń neurologicznych u dzieci. Bibliografia w tym wypadku odsyła do strony internetowej, na której zamieszczony został list niejakiego dr. Philipa Incao skierowany do jednego z członków Izby Reprezentantów stanu Ohio (USA). To w nim znajduje się przytoczona wyżej teza o szkodliwości szczepień. Tylko że w internetowych wyszukiwarkach nie można znaleźć jakiegokolwiek pracy naukowej, która wyszłaby spod ręki dr. Incao. Za to na jego stronie internetowej dowiadujemy się, iż praktykuje „medycynę antropozoficzną” oraz leczy homeopatią (będącą oszustwem).

Na nasze pytanie, dlaczego akurat dr Incao miałby być wartym cytowania autorytetem w sprawie szczepień, dr Dorota Sienkiewicz, pierwsza autorka białostockiej publikacji, odpowiedziała w e-mailu: „Wiedza dr. Incao wynika z jego wieloletniej praktyki”. Odniosła się także do kwestii powoływania się na tekst prof. Majewskiej opublikowany w ezoterycznym piśmie: „jest ona uznanym naukowcem i autorytetem w swojej dziedzinie, od wielu lat prowadzi badania nad rtęcią i ma w dorobku liczne publikacje w periodykach medycznych”. Jeśli zaś chodzi o medycynę antropozoficzną i homeopatię, to wprawdzie „jest niewiele publikacji o tych metodach w czasopismach poświęconych medycynie klasycznej, ale nie świadczy to na niekorzyść tychże metod”.

Powyższe przykłady to niejedynie poważne wątpliwości dotyczące rzetelności białostockiej publikacji. Pierwszą osobą, która krytycznie się do niej odniosła, była dr Ewa Krawczyk z Georgetown University w Waszyngtonie. Na swoim blogu (<http://sporothrix.wordpress.com>) zamieściła długą listę zarzutów.

Podobną opinię wyrazili eksperci, do których się zwróciliśmy. Dr Jacek Mrukowicz – lekarz pediatra, wiceprezes Polskiego Towarzystwa Wakcynologii, redaktor naczelny „Medycyny Praktycznej Szczepienia” i dyrektor Instytutu Evidence Based Medicine – przesłał obszerną listę uwag. Np. autorzy białostockiej publikacji twierdzą, że szczepionki zwiększają ryzyko wystąpienia

Rodzice małych dzieci raczej nie będą sprawdzać wiarygodności publikacji naukowej, na którą powołują się popularne portale. Wystarczy im autorytet placówki i tytuł naukowy.

padaczki i drgawek bez gorączki. „Pozycje piśmiennictwa, które podają w artykule na poparcie tej tezy, nie zawierają danych naukowych potwierdzających takie stwierdzenia. Nie cytują natomiast wielu rzetelnych badań opublikowanych w renomowanych czasopismach naukowych, które dotyczyły dokładnie tego problemu, ale przeczą ich tezie” – pisze dr Mrukowicz. I podsumowuje: „Rozmiar manipulacji w tej publikacji jest niebywały. Jeśli to celowe działanie, a nie wynik niewiedzy i braku umiejętności oceny rzetelności metodologicznej badań naukowych, to moim zdaniem jest to wręcz nieetyczne”. Z zarzutami dr. Mrukowicza zgadza się prof. Leszek Szenborn, kierownik Katedry i Kliniki Pediatрії i Chorób Infekcyjnych Akademii Medycznej we Wrocławiu.

## Recenzent aktywista

Jednym z podstawowych mechanizmów dbania o rzetelność tekstów zamieszczanych w czasopismach naukowych są recenzje. Inni specjaliści, anonimowi dla autorów, oceniają publikacje (też nie znając nazwisk ich autorów). To głównie od ich opinii zależy, czy zgłoszony tekst ukaże się w druku (ostateczna decyzja należy bowiem do redaktora naczelnego). Recenzenci mogą też zażądać wprowadzenia poprawek, zanim dojdzie do publikacji.

Czy artykuł białostocki bez problemu przeszedł przez recenzję? Czy ktoś go opiniował? Zapytaliśmy o to redaktor naczelną prof. Krajewską-Kułak. Odpowiedziała: „Żadne czasopismo nie ►



► ma w zwyczaju rozpowszechniania imion i nazwisk recenzentów konkretnych artykułów. Jest to informacja poufna. Mogę jedynie powiedzieć, że w przypadku tekstu o szczepieniach jeden recenzent był z Polski, drugi z USA, a trzeci z Kanady. Ich opinie były pozytywne”.

Recenzenci nie są jednak całkowicie anonimowi, gdyż na koniec każdego roku „Progress in Health Sciences” publikuje pełną ich listę. W 2012 r. liczyła ona 93 osoby. Dzięki niej udało nam się zidentyfikować amerykańskiego recenzenta białostockiej pracy. Chodzi najprawdopodobniej o Neila Z. Millera reprezentującego Thinktwice Global Vaccine Institute. Nie jest on naukowcem, ale dziennikarzem, choć nie pracuje dla żadnej redakcji. Nie ma też wykształcenia medycznego, a jedynie licencjat z psychologii uzyskany w College of Santa Fe. Thinktwice Global Vaccine Institute nie jest zaś placówką badawczą – został założony przez samego Millera, będącego również jego dyrektorem. Główny cel działania tej instytucji to propagandowa walka ze szczepieniami. Neil Miller jest bowiem w USA jednym z bardziej znanych aktywistów antyszczepionkowych. Jak osoba z takimi kwalifikacjami mogła zostać recenzentem czasopisma naukowego wydawanego przez uniwersytet medyczny kształcący lekarzy?

Warto też zadać inne pytanie: jaki cel przyświecał autorom białostockiej publikacji? Czy chcieli dowiedzieć nieskuteczności i szkodliwości szczepień? Z korespondencji e-mailowej m.in. z prof. Wojciechem Kułakiem można wywnioskować, że decydujący wpływ na kształt artykułu miała jego pierwsza autorka dr Dorota Sienkiewicz. W internetowym serwisie YouTube można obejrzeć jej krótki wykład podczas spotkania zorganizowanego w Białymstoku w 2012 r. (przez Solidarnych 2010), a dotyczącego właśnie szczepień. Wystąpiła na nim również Justyna Socha

Publikacja białostocka pokazuje szerszy problem, z którym boryka się dziś nauka – zalew periodyków o niskiej wartości, niepodlegających efektywnej kontroli środowiska naukowców.

ze Stowarzyszenia Stop NOP (NOP to „niepożądane odczyny poszczepienne”), dobrze znana z mediów czołowa aktywistka antyszczepionkowa w Polsce.

Dr Sienkiewicz w czasie swojej prelekcji twierdziła m.in., że szczepionki osłabiają, zamiast wzmacniać, układ odpornościowy dzieci, że są „jakąś ruletką”. Powoływała się również na „słynne” badania brytyjskiego chirurga dr. Andrew Wakefielda, mające rzekomo wskazywać na związek szczepionki MMR z autyzmem. Nie wspomniała jednak, że okazały się one oszustwem, a publikacja naukowa Wakefielda została w 2010 r. oficjalnie wycofana z pisma „The Lancet”, natomiast on sam pozbawiony prawa wykonywania zawodu lekarza za nieetyczne postępowanie.

## Rzetelność w dobie internetu

We-mailach nadesłanych do POLITYKI zarówno dr Sienkiewicz, jak i prof. Kułak piszą, że nie są przeciwnikami szczepień. Chodzi im zaś o to, że w Polsce nie mówi się o niepożądanych odczynach poszczepiennych, nie prowadzi wśród dzieci żadnych badań nad skutkami szczepień, a kalendarz szczepień wymaga modyfikacji. Ponadto, zdaniem dr Sienkiewicz, przytaczanie argumentów i kontrargumentów wykraczałoby poza „ramy edytorskie” białostockiego periodyku, a każdy ma prawo do własnych przekonań. „Poza tym czasopismo, w którym opublikowaliśmy nasz artykuł, było skierowane do specjalistów, a nie do rodziców” – dodaje prof. Kułak. Więc nie ma mowy o straszeniu kogokolwiek.

Odpowiedzi te dotyczą istotnych problemów współczesnej nauki. Naukowcy oczywiście muszą mieć wolność publikacji. Ale czasopismo „Progress in Health Sciences” nie jest ich prywatną

własnością, lecz utrzymywanym przez podatników periodykiem wydawanym przez wyższą uczelnię. Dlatego ukazujące się na jego łamach publikacje powinny spełniać odpowiednie standardy rzetelnej nauki – m.in. zatrudniać recenzentów będących ekspertami i opierać się na wiarygodnych źródłach, a nie czasopismach pseudomedycznych czy ezoterycznych.

Argument, że artykuł i czasopismo białostockie skierowane są wyłącznie do specjalistów, grzeszy naiwnością. 20 lat temu rzeczywiście raczej nikt nie zwróciłby uwagi na tekst „Neurologiczne zdarzenia niepożądane po szczepieniach” opublikowany w nieznanym nawet wśród specjalistów periodyku. Ale nie dzisiaj. Dowodzi tego popularność białostockiej publikacji, którą rozpropagowali przecież nie inni naukowcy, lecz aktywiści ruchów antyszczepionkowych. I wyłowili z tekstu najsmarkowsze dla siebie kąski: wszelkie zdania mogące potwierdzać, że szczepionki są nieskuteczne, niebezpieczne i wywołują autyzm.

Z kolei czytający takie powielane w sieci informacje rodzice małych dzieci mogą nie posiadać odpowiedniej wiedzy, by zweryfikować, skąd pochodzą dane przytaczane w białostockiej publikacji. Raczej też nie poświęcą czasu na żmudne sprawdzanie wiarygodności jej recenzentów. Dla zwykłego odbiorcy autorytet placówki akademickiej i tytułów naukowych autorów prawdopodobnie okaże się wystarczający.

## Zalew miernoty

Publikacja białostocka ukazuje też szerszy problem, dotyczący całej światowej nauki – chodzi o ogromną liczbę publikacji ukazujących się w coraz większej liczbie periodyków. Z ich jakością są poważne problemy, o czym pisaliśmy niedawno w POLITYCE (13/13), przedstawiając m.in. pewną prowokację zastosowaną wobec czasopism typu *open access* (dających internetom darmowy dostęp do całej swojej zawartości; białostocki periodyk właśnie do tej grupy należy). Pewien biolog wcielił się w fikcyjną postać z nieistniejącego instytutu naukowego i rozesłał artykuł oparty na zmyślonych badaniach oraz rojący się od błędów. Trafił on do 304 czasopism naukowych, spośród których 157 zaakceptowało jego publikację! Mimo iż wiele z nich podobno poddawało teksty procedurze recenzji.

– *Od pewnego czasu rynek wydawniczy zalewany jest czasopismami naukowymi o niskiej lub zerowej wartości. M.in. przez setki uczelni spoza światowej czołówki, które z różnych powodów zakładają własne periodyki* – mówi prof. Leszek Pacholski, matematyk i były rektor Uniwersytetu Wrocławskiego, od lat publikujący teksty na temat rzetelności m.in. czasopism naukowych. – *Rzadko starają się osiągnąć wysoki poziom, a jeszcze rzadziej im się to udaje.*

Środowisko uczonych często oskarża media o rozpowszechnianie sensacyjnych, niesprawdzonych i straszących opinii publicznej informacji. I ma rację. Tyle że obecnie tradycyjne media tracą na znaczeniu na rzecz blogów czy Facebooka i różnych portali lub stron internetowych. A tym nowym fabrykom i powielarkom informacji paliwa dostarczają niektórzy uczeni, bo publikacja białostocka to tylko jeden z przykładów rozpowszechniania doniesień o co najmniej wątpliwej wartości naukowej. Jak więc komunikować się ze społeczeństwem w dobie internetu i pilnować rzetelności we własnym środowisku? To jedno z poważniejszych wyzwań stojących przed współczesną nauką i społeczeństwem.

MARCIN ROTKIEWICZ

PS „Progress in Health Sciences” znajduje się na liście 2623 czasopism sporządzanej przez Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego. Za publikacje w nich resort przyznaje punkty, służące ocenie pracy naukowców i decydujące o ich awansie. Za artykuł w periodykach z tej listy można dostać maksymalnie 10 pkt. W grudniu 2013 r. ministerstwo podniosło punktację za teksty zamieszczane w „Progress in Health Sciences” – wcześniej można było otrzymać 2, teraz aż 7 punktów.

O kulisach powstania tekstu czytaj na: [WWW.POLITYKA.PL/NAUKA](http://WWW.POLITYKA.PL/NAUKA)